**Nr. 163.** **Wtorek 19. lipca 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

**Przedpłata wynosi:**

| | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|
| MIEJSCOWA we Lwowie | 3 złr. 75 ct. | 1 złr. 30 ct |
| Z przes. poczt. w państ. austrjack | 4 „ 80 „ | 1 „ 60 „ |
| do Prus | 4 tal. | 1 tal. 10 sg. |
| „ Rzeszy niemieck. | 5 „ | 1 „ 99 „ |
| „ Szwecji i Danii | 6 „ | 2 „ |
| „ Francji | 20 frank. | 7 frank. |
| „ Anglii i Belgii | 17 „ | 6 „ |
| „ Włoch i Szwajcarji | 23 „ | 8 „ |
| „ Turcji i ks. Nadd. | 17 „ | 6 „ |

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

# GAZETA NARODOWA.

**Przedpłatę przyjmują:**

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod L. 285 m.. tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatę od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów. oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintenbergera w Paryżu. Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

## Układy w Wiedniu.

W bieżącym tygodniu mają się rozpocząć układy w Wiedniu. Bismarkowskie dzienniki w Berlinie z góry zapowiadają, że będą bezowocne, gdyż Dania niezaproponuje takich warunków, któreby przyjąć mogły Prusy. Tymczasem ministerjalne dzienniki wiedeńskie przygotowują publiczność na ustępstwa, które upokorzonej Danii wspaniałomyślnie uczynić trzeba. Pozostawienie przy Danii czysto duńskiej części Szlezwiku po Flensburg, a więc i półwyspu Sundwittu i wyspy Alsenu, ma być wedle oficjalnych pism francuzkich mniej więcej podstawą układów, na którąby i Dania i sprzymierzeni się zgodzili. Tylko jeden *Vaterland*, organ arystokracji austrjackiej, widzi jedyny sposób praktyczny załatwienia sporu duńskiego w zupełnej autonomii Szlezwik-Holsztynu pod królem duńskim i wcielenia całej Danii do Rzeszy niemieckiej. Równocześnie ten dziennik utrzymuje stale, że między Austrją, Prusami i Moskwą przyszło do skutku przymierze odporne w Niemczech nad Renem, w Szlezwik-Holsztynie i Polsce, a zaczepne nad Padem, gdzie traktat zurychski trzeba przywrócić. *Vaterland* broni tego przymierza, broni ścisłego porozumienia się Austrji z Prusami, broni nawet zamiaru Prus rozszerzenia swej potęgi na Północy, i każe Austrji pomagać Prusom w uskutecznieniu tego zamiaru.

*Vaterland* jest w sprawach zewnętrznych bardzo dobrze poinformowanym dziennikiem. Ze stronnictwem konserwatywnem, będącem obecnie u steru rządu w Prusiech, jest w najściślejszych stosunkach. Toż samo ma ciągłe relacje z dyplomacją moskiewską. W jego więc wywodach wiele musi być prawdy. Być może wprawdzie, iż Austrja dotąd nie zgodziła się jeszcze ani na zawarcie przymierza, ani na popieranie wzrostu Prus na Północy, ani na unię personalną w Szlezwik-Holsztynie z koroną duńską, ale musi być przeważne stronnictwo w Austrji i Prusiech i Moskwie, które ku temu dąży i te wszystkie plany urzeczywistnieć może ma nadzieję. Pierwszy *Vaterland* zaintrodukował zbliżenie się Austrji do Prus, pierwszy zapowiedział zbliżenie się jej do Moskwy, pomimo, że w obu razach ministerjalne dzienniki pisały wówczas wprost w przeciwnym duchu. Upor z jakim i dzisiaj trwa to pismo przy przymierzu potrójnem, przeprowadzeniu traktatu zurychskiego i utrzymaniu na dal serdecznego związku z Prusami, dowodzi, iż nie bez znaczenia ważniejszego są i te dzisiejsze jego dążności.

Że coś podobnego przygotowuje się w układach wiedeńskich, potwierdzają i najnowsze artykuły ministerjalnych pism francuskich i angielskich. Powstają one przeciw myśli wcielenia całej Danii do Rzeszy i zwracają zawczasu uwagę, iż ani Francja, ani Anglia na coś podobnego przyzwolić nie mogą. My byśmy się wcale Danii nie dziwili, gdyby podobny projekt podała konferencji wiedeńskiej. Również nie dziwilibyśmy się Prusom i Austrji, gdyby przyjęły tę propozycję, w razie jeżli istotnie przymierze potrójne zawarto w Kissingen i Karlsbadzie, a w skutek tego Anglia i Francja zbliżyły się do siebie. Dania przystąpiłaby do przymierza potrójnego, byłaby dopiero wtedy wstanie przyjąć na siebie zwrot kosztów wojennych Austrii i Prusom, i gotowaby nawet ustąpić księztwa Lauenburgu Oldenburgowi, któryby znowu mógł ze swego terytorjum odstąpić Prusom okolicę pruskiego portu wojennego Jahde (Jahdegebiet), o którą już w Berlinie starano się od dawna. Dania tak wielkiego zawodu doznała od Anglii i Francji, tak ją zawiodło trzymanie się zachodnich mocarstw przeciw wschodnim, że zwrot podobny jest dla niej jedynym sposobem ocalenia się od zupełnego upadku.

Lecz jeżeli przymierze potrójne nie przyszło do skutku, wtedy podobnej propozycji nie przyjmą na konferencji wiedeńskiej Austrja i Prusy, gdyż wywołałoby to koalicję Anglii i Francji. Wtedy i układy w Wiedniu istotnie będą bezowocne, bo wszystkie inne kombinacje warunków są albo dla Danii, albo dla Prus i Austrii nie do przyjęcia.

Kierunek więc układów wiedeńskich między Danią a sprzymierzonymi będzie najlepszym barometrem, który objawi Europie, czy istnieje potrójne przymierze, i czy Anglia z Francją porozumiały się i przygotowały koalicję zachodnią?...

## Przegląd polityczny.

**Austrja.** Obok kwestyj terytorjalnych sprawa kosztów wojennych najgłówniejszą prawdopodobnie odegra rolę w rozpoczętych temi dniami układach pokojowych. Dla Austrji osobliwie jestto punkt, którego się łatwo zrzec nie można. „Austrja — pisze *Wanderer* — odegrałaby rolę zdrajcy względem siebie samej, gdyby wspaniałomyślnie pominęła warunek spłacenia kosztów wojennych. Nikomu nie tajno, jak się rzeczy mają z naszemi finansami, a to co teraz właśnie słychać, jest tego rodzaju, iż wznieca nowe obawy. Dowiadujemy się, że świeżo jenerałowie konferowali nad budżetem armii i przyszli do tego przekonania, że ordynarjum dla ministerstwa wojny na rok 1865 nie da się zredukować poniżej 110 milionów. Suma ta wynosiłaby o 21 milionów więcej, aniżeli budżet wojny, uchwalony na 12miesięczny perjod 1863 — 1864. Niechajże tu pojmie kto może, jak przywrócić równowagę pomiędzy dochodami i wydatkami państwa.

„Trudno więc przypuścić, aby rząd nie czynił wszelkich wytężeń ku odzyskaniu przynajmniej jednej części wydatków, poniesionych w toku wojny teraźniejszej. Nie należy wątpić, iż owszem będzie miał odwagę, zażądać pieniędzy od innych także potęg, a nie wyłącznie tylko od rajchsratu.“

Między ostatniemi wiadomościami w niedzielnym numerze umieściliśmy wyjątek z artykułu urzędowej *Gazetta di Venezia* o zgodzie, jaka po zjazdach w Kissingen i Karlsbadzie stanęła między trzema mocarstwami, które niegdyś związane były świętem przymierzem. Artykuł ten, potwierdzający niemal wprost wszystkie dotąd objawione domysły i podejrzenia Zachodu, zwrócił na siebie przedewszystkiem uwagę organów wiedeńskich. Przytoczymy najprzód, co o nim mówi znany ze swych zasad prawdziwie liberalnych *Wanderer*:

„Wielkiego znaczenia artykuł przynosi dzisiaj *Gazetta di Venezia*, — czytamy w przeglądzie politycznym *Wanderera*. Jest on odpowiedzią na zarzuty, jakie mianowicie we Francji czyniono tak zwanemu przymierzu świętemu. Nowością poglądów nie zadziwi on wprawdzie nikogo, lecz natomiast zdumiewa dokładnością i otwartością, z jaką wyłuszczone są prawdziwe zamiary trzech dworów w organie urzędowym. Pokazał on, że obawy, jakie wzniecił we Francji zjazd kissingenski i karlsbadzki, nie są urojeniem, gdyż zgoda z Francją jest tam stawiona tylko pod pewnemi warunkami, „możebnie.“ („Przyjaźń trzech dworów... mówi *G. d. V.* — może także współdziałać z Francją i z Anglią celem uspokojenia Europy, nadania wagi prawu zwichniętemu przez rewolucję, celem zwycięztwa sprawiedliwości i braterskiego pojednania wszystkich ludów w porządku i pokoju.“) Jeszcze bardziej artykuł ten usprawiedliwia obawę i niezadowolenie w Niemczech i wszędzie, gdzie zasadom wolnomyślnym usiłowano torować dopiero drogę. Zresztą artykuł ten dla jasności swojej, obejdzie się bez uwag.“

Reakcyjny zaś *Vaterland* pisze:

„Artykuł ten zdaje nam się głosić sposobem półrzędowym o zawarciu przymierza obronnego między Austrją, Prusami i Moskwą, które jednak w sposób zaczepny może się zwrócić także przeciw Italji, nie należącej do państw „regularnie ukonstytuowanych.“ Że artykuł pokazał się właśnie w dzienniku włoskim, to nie jest bez znaczenia. Prócz tego zdaje nam się, że artykuł ten wyraża poniekąd skłonność trzech mocarstw do obsełki kongresu w razie potrzeby, a słowa: „Może także wprost działać z Francją, w pokoju!“ byłyby w tym razie rodzajem szerokiego programu trzech dworów.“

Trafniejsze ocenienie znajdzie ten głos bez wątpienia w dziennikach francuzkich i angielskich.

*Presse* twierdzi, że d. 10. bm. odeszły z Londynu dwie noty do Berlina i Wiednia, w których lord Russel przepraszając, wyjaśnia i usprawiedliwia znane swe wyrazy nieufności dla mocarstw sprzymierzonych, które powiedział na pierwszem posiedzeniu parlamentu po zamknięciu konferencji, a które zaraz potem lord Palmerston musiał odwoływać na reklamację Bernstroffa i Apponyego. Widoczna, że ustne to odwołanie nie wystarczyło dworom sprzymierzonym.

Dzienniki ministerjalne powtarzają w ostatnim czasie manewer, często już używany dla roztuszania sprawy węgierskiej, której cisza niepokoi ich perjodycznie. *Botschafter* rozpisał się przed kilku dniami o jakimś nadzwyczajnym ruchu umysłów w Chorwacji, o żądzy doczekania się sejmu krajowego i przyjęcia konstytucji lutowej. Rzecz osobliwsza, iż prócz *Botschaftera* żaden inny dziennik nic nie wie o takich życzeniach.

*Pesti Naplo*, organ narodowy węgierski, zamieszczając ten *Botschaftera* artykuł o ruchu politycznym w Kroacji, mówi na wstępie: „Pisma wiedeńskie wiele mają do mówienia o nowem życiu, które nagle między Kroatami się wszczęło. Nie raz te same dzienniki także z powodu nowego ruchu we Węgrzech tyle hałasu robiły: za czasów kanclerza nadwornego hrabiego Forgacha i dziennika *Független* cała chmara pamfletów, co się w ówczas pojawiły, później zaś fałszywa pogłoska i szeptanie głośne po dziennikach, jakoby członkowie stronnictwa Deaka zamierzali odbyć zgromadzenie — wszystko to spowodowało w Wiedniu tak wielki hałas, jakby w jakim świecie nadziemskim, w czarodziejskim gaju spiżowym. Czy wielki hałas, z jakim dzienniki wiedeńskie otrębują kwestję kroacką, nie jest także taką samą iluzją? Przyszłość okaże.“

**Francja.** Adwokaci paryzcy Marie, Jules Simon, Ed. Charton i Henri Martin wystósowali adres pod d. 9. bm. do członków opozycji, będących w śledztwie sądowem z powodu mniemanego spisku wyborczego, jakoto do pp. Carnot, Garnier Pagés, Corbot, Herold, Herisson, Clamagera, Dreo, Durier, Ferry i Floquet. Adres ten opiewa dosłownie:

„Kochani koledzy i przyjaciele! My, ktorzy równie wam byliśmy członkami komitetu wyborczego z r. 1863, musimy wam oświadczyć, iż nie rozumiemy ani procesu, jaki przeciw wam wytoczono, ani też wyjątku, który dotąd względem nas robiono, nie wciągając nas do śledztwa. Nie byliśmy cytowani nawet ani na świadków. Nie możemy dłużej milczeć na to. Poświęceni wolności wyborczej, tak samo jak i innym swobodom, brakujących nam jeszcze swobód bezustannie się domagać a z przysłużających nam prawnie tak jak wy i razem z wami użytek robić będziemy.“

Rzecz naturalna, że pismo takie powiększa tylko agitację na niekorzyść rządu, który jednak mając oczy zwrócone ciągle na zewnątrz i trzymając program reformacji europejskiej w ręku, nie myśli bynajmniej o tak zwanem „uwieńczeniu dzieła wewnątrz“, co dopiero nastąpić może po uskutecznieniu zmian w Europie.

Marszałek Niel miał tymi dniami przypadek w Tuluzie. Konie się spłoszyły, wypadł z faetonu i złamał sobie ziobro, ale nie zbyt niebezpiecznie.

**Anglia.** Sesja parlamentu ma być zamkniętą przed upływem b. m. Ministrowie wyprawili już tradycjonalną ucztę rybią w Greenwich, która zawsze poprzedza zamknięcie kadencji izbowej.

Dziennika humorystyczno-satyrycznego pod tytułem *The Owl* (sowa) wydawanego przez arystokrację angielską podczas konferencji w sprawie duńsko-niemieckiej w Londynie — wyszedł na ten raz numer ostatni; zdaje się jednak, że zacznie znowu wychodzić przy stosownej sposobności. Próbował on jeden z pierwszych dowcipu swego na odżywającym przymierzu świętym.

Kramarskie sfery Anglii nie posiadają się z radości nad wieściami pokojowemi. *Times* pisze: „Zdaje się, że Dania wniosła o wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich, objawiając przy tem życzenie, iż chce rozpocząć rokowania w celu przywrócenia pokoju. — I rzeczywiście pokój zdaje nam się teraz tak nieuniknionym, iż omal czy nie uwierzylibyśmy, że już jest przywróconym. Wypadek ten byłby pewnie dla każdego w Anglii nader pożądanym.

„Rozdrażnienie wywołane w Anglii uspokoiło się nieco w ciągu ostatnich dni czternastu, błędy popełnione przez rząd, są już przebaczone, okrzyki radosne zagranicy i dziennikarstwa obcego, nad upokorzeniem naszem znieśliśmy z obojętnością, a dziś naród nasz rolę pośrednika i uczestnika, zamienił na rolę obojętnego widza, z tem silnem postanowieniem, nie brać dalej żadnego udziału w sprawach takich, w których argumenta prawne mało wskórać mogą, ale za to działa gwintowane daleko więcej i prawie wszystko. I cóż zresztą lepszego pozostaje teraz uczynić Duńczykom, jeżeli nie zawrzeć pokój, podyktowany przez zwycięzców! Dziś jeszcze oszczędzono im ostatniego upokorzenia, jakiego doznawać muszą narody podbite; główne ich miasto nie jest jeszcze w ręku nieprzyjaciela, w pałacach ich króla nie rozgospodarowali się jeszcze dotąd jenerałowie zdobywcy, a i skarb państwa leży także jeszcze nienaruszony przez obcych. — A przecież mogłoby może nastąpić jedno lub drugie, gdyby Duńczycy nie odstąpili od zamiaru dotychczasowego trwać i nadal w tym uporze, tak zuchwałym jak bezsilnym. Najlepszą radą dla nich będzie teraz, żeby się poddali losowi, i prosili swoich daleko silniejszych przeciwników o pokój. Słyszymy, że król duński zwrócił się przedewszystkiem do cesarza Francuzów, nie żeby uprosić go do pośredniczenia, ale tylko żeby mu władzca Francji dał radę, coby było korzystniej, czy z jednem tylko mocarstwem, czy też z obydwoma rokować o pokój. — Zgodnie też z radą Napoleona wysłano brata króla. Jak zawiadamiają przyrzekł cesarz nadto, użyć ze swej strony wszelkiego możliwego wpływu, aby posłannictwo to pomyślny odniosło skutek. Rzecz to zresztą prawie pewna, że rząd francuzki uznaje potrzebę odstąpienia obu księtw (? — *Timesowi* się zdaje, że każden tak nikczemny w swych zasadach jak on.) Pomimo wszelkich względów jakie mamy dla narodu, który stał się ofiarą tak silnego ataku, ubolewać musimy, że Duńczycy podczas trwania drugiej połowy konferencji niepostępowali sobie wcale rozsądniej jak podczas pierwszej, i że niestarali się przeszkodzić rozpoczęciu na nowo kroków wojennych, którym obecnie zmuszeni się widzą położyć kres prośbą o pokój. Wówczas mogliby byli ocalić jeszcze choćby część Szlezwiku, dziś zaś stracą go całego, a może nawet będą wskutek tego musieli patrzyć na wpływ niemiecki szerzący się z siłą w Jutlandji.“ —

Przed pięciu, czterema, trzema miesiącami *Times* piorunadami na Niemców zagrzewał wytrwałość Danii. Politowania godna polityka ta Anglii przypomina całkiem znaną powiastkę naszego ludu ruskiego: rzecz dzieje się w karczmie, gdzie jeden z junaków wiejskich znieważa czynnie jakiegoś już podtatusiałego chłopa, który nie znajdując pomocy u widzów wynosi się wreszcie do domu, by tam wezwać pomocy swego syna, który właśnie co wrócił z wojska na urlop i odgrywał rolę strasznie odważnego zawalidrogę. Rzeczywiście Jurko obaczywszy skrwawionego ojca, pyta z wielką energią: „A wam szo tatuniu?“ Ojciec z płaczem opowiada, że go „Petro toj a toj“ tak pokrzywdził. „A nuno tatuniu, chodit zo mnoju do karczmy!“ krzyknął syn i porwał się nakształt mściciela. Przyszli do karczmy. Urlopnik toruje sobie drogę przez tłum. Wszyscy się rozstępują ze strachem, przewidując bójkę lub morderstwo. Wreszcie mając ojca przy boku, staje przed Petrem delikwentem. „To ty sobaka wdaryłjeś moho bat'ka w pysok?“ — „Ja, abo szczo?“ odpowiada Petro niezastraszony bynajmniej. „A nu spróbójno szcze raz!“ Petrowi dwa razy nie mówić. Pali starego pięścią w twarz. „A nu szcze raz!“ powiada Jurko, pełen lwiej zemsty. Petro wali drugi raz odlewanego. Stary aż ryknął z bolu i świeczki mu stanęły, a Jurko rzecze na to niewiele myśląc: „Ou! chodit tatusiu do domu, bo win tu ciłe seło szcze pobije!“ Kołek kołek postąpiła sobie Anglia z Danią, jak Jurko ze swoim ojcem.

**Dania.** Jenerał Falkenstein wydał względem administracji Jutlandji, następujące rozporządzenie policyjne:

„Z najwyższego rozkazu J. M. cesarza Austrji i J. M. króla Prus objąłem administrację Jutlandji i rozporządzam niniejszem, co następuje: 1. Wszyscy urzędnicy pozostają na swych posadach i otrzymują swoją zwyczajną pensję. Mają swój urząd dalej sprawować, lecz rozkazy tylko podpisanego rządu przyjmować. 2. Podatki i inne należytości mają być w swym czasie płacone w Randers. 3. Urzędnicy, coby opuścili swe posady lub okazywali swą nieufność, stawieni będą przed sąd wojenny, a majątek ich będzie skonfiskowany. 4. Przy posłuszeństwie ze strony urzędników i mieszkańców dotychczasowa administracja niechaj trwa dalej bez przeszkody. Randers 6. lipca 1864. Gubernator wojenny w Jutlandji von Falkenstein.

Dalsze obwieszczenie z tego samego dnia rozporządzają, aby nie wywożono za granice Jutlandji żadnych materjałów, które należą do prowiantowania i remontowania, mundurowania i uzbrojenia armii. Obwieszczenie a wszystkie z d. 7. lipca ogłasza miejscowy dziennik miasta Randers jako organ rządowy dla Jutlandji. Wszystkim urzędom nakazano, trzymać ten dziennik i starać się, aby wszystkie zamieszczane w tej gazecie rozporządzenia i obwieszczenia rządu wojennego były umieszczane w innych dziennikach lokalnych, aby doszły do wiadomości wszystkich i aby nikt nie mógł się tłumaczyć niewiadomością wydanych rozporządzeń.

Nareszcie jedno obwieszczenie orzeka, iż przeciw szpiegom zastosowane będą przepisy wojenne; iż wszystkie okręty i łodzie winny być przeniesione do portu wewnętrznego od strony miasta, gdzie postawione będą pod dozór straży portowej i bez pozwolenia jenerała odpłynąć na morze nie będą mogły; iż w razie alarmowania nikt nie może opuszczać swego pomieszkania; iż pod żadnemi warunkami nie może być cierpianem, aby wiele osób razem stało na ulicy, i że wszelkie oddalenie się z miasta pieszo, konno lub wozem ustaje od godziny 10 wieczór; że latarnie uliczne nawet przy świetle księżyca palić się muszą w nocy, że o godzinie 10 wieczór wszystkie publiczne szynkownie w mieście i za miastem mają być zamykane, i że po tym czasie nie wolno w nich nikomu przebywać.“

Dodawszy do rozporządzeń tych wiadomy zakaz szyldów duńskich w północnym Szlezwiku, musimy przypuścić sposobem naturalnym, że tekst ordonansów tych jest dosłownie przepisany z *Dz. Powsz.*, i że pierwotnym ich autorem byli rozma-

ici jenerałowie moskiewscy, którzy administrują krajami polskiemi.

D. 13. bm. rozpoczęły się w sejmie kopenhagskim rozprawy nad adresem do króla w odpowiedzi na jego mowę tronową; projekt adresu wniesiony jeszcze przed zmianą ministerstwa, jest w duchu wojennym, ejderduńskim i nie podobał się teraźniejszemu ministerstwu. Nastaje ono na zmianę jego lub odrzucenie, ale zarazem oświadcza, iż obojętną dla niego będzie przyjęcie lub nieprzyjęcie projektu pierwotnego ejderduńskiego. Sejm jednak złożony jest z takich żywiołów, iż bez wątpienia uchwali adres ejderduński. W tym razie ministerjum albo będzie prowadziło rządy podług swego widzimisię mimo tego adresu, albo rozwiąże sejm, lub każe go rozpędzić. Słabe stronnictwo ministerjalne podało do króla adres wedle swego widzenia rzeczy.

**Szwecja.** Telegraf donosi, że znany ajent Rządu polskiego, Dowmuntowicz, przybył d. 14. bm. z zagranicy do Malmoe.

**Niemcy.** *Bot.* z d. 17. bm. pisze: „Książę Karol Szlezwik-Holstein-Sonderburg-Glüksburg, starszy brat panującego obecnie króla duńskiego, (młodszy jeździ właśnie szukając pokoju) i senior domu Szlezwik-Holsztyn-Sonderburg, mąż liczący obecnie lat 79 życia swego, członek licznej rodziny książąt Holsztyńskich, których prawa dziedziczne pominięte zostały tak w układzie londyńskim jako też i w ustawie o następstwie tronu w Danii, złożył z Cieplic, gdzie obecnie przebywa — Związkowi niemieckiemu oświadczenie, które jak z jednej strony wiele mu przynosi zaszczytu, tak z drugiej korzystne jest dla księcia Augustenburga.

„Książę Karol protestuje w oświadczeniu tem przeciw podobnemu pojmowaniu stosunków sukcesyjnych co do księztw Szlezwika i Holsztynu, na jakiem uzasadniają się żądania Oldenburgów. Twierdzenie Oldenburgów, jakoby dom ich zyskał ustępstwem, danem przez Moskwę — prawo do następstwa tronu w obu księztwach, uszczupla zdaniem księcia Karola rzeczywiste prawa sukcesyjne, przysługujące tak jemu samemu jako też jego domowi, a to dla tego iż twierdzeniem tem zaprzecza dom Oldenburgski, jakoby po śmierci króla Frydryka VII. linia, bliższa bezsprzecznie domowi królewskiemu Sonderburgów, mała jakie pierwszeństwo do prawa następstwa przed linią dalszą Gotorpów. Ks. Karol oświadcza iż nie widział się powołanym ani też obowiązanym, do robienia użytku z tego prawa w całej jego rozciągłości tak długo jak długo układ londyński uważano za obowiązujący. Dziś jednak uważa on jako reprezentant młodszej linii (Glüksburgskiej) za swoją powinność, założyć protest przeciw roszczeniom (Oldenburgów), naruszającym jego prawa, i na przyszłość zastrzedz domowi swemu pierwszeństwo przed prawami linii gottorpskiej, choć protestem tym nie pragnie bynajmniej, aby to prawo domu jego do następstwa tronu w Szlezwiku i Holsztynie, wprowadzono dziś w życie na jego lub domu jego korzyść; był on bowiem od dawna tego przekonania, którem utwierdził go jeszcze więcej sąd prawie jednogłośny niemieckich prawników i historyków, że i w tej linii, do której on należy (Sonderburg), prawo pierworodztwa nadaje pierwszeństwo.“

**Meksyk.** O przyjęciu cesarza Maksymiliana w Meksyku zamieszcza *Times* raport swego korespondenta z 10. czerwca. Jakkolwiek dziennik ten londyńskiej City niechętnie zawsze wspominał o monarchii meksykańskiej, okazuje się przecież z jego sprawozdania, iż cesarza Maksymiliana przyjmowano istotnie wszędzie z wielkiem uniesieniem. „Po raz pierwszy — mówi ów raport — dowiedli Meksykanie, że i im nie zbywa na zdolności robienia demonstracyj. Szczególniej Indjanie przekraczali wszelkie granice w swym zapale; tysiącami garnęli się, aby prostemi darami, składającemi się z owoców i kwiatów, powitać powozy cesarskie i towarzyszyć im po kilka mil. Zdaje się, jakoby uważali oni cesarstwo za własność swą najnaturalniejszą, która na pewien czas oddaną została pod ich szczególną opiekę. Podczas swego pobytu w Orizaba odwidzał cesarz z cesarzową, jadąc w małym powozie w towarzystwie jednego tylko adjutanta, więzienie, szkoły i inne zakłady publiczne. Zdawali się znajdować przyjemność w tłumie Indjanów, co się bezustannie cisnęli wkoło nich; jakoż istotnie swą uprzejmością i przystępnością pozyskali sobie serca wszystkich klas społeczeńskich. Nie było ani jednego miasta na całej drodze, ani jednej wsi, z kądby nie wysłano deputacji; a gdyby chciał był tylko cesarz, mógłby był odbywać swój wjazd do stolicy na czele stutysięcy Indjanów. Nadzieje i uczucia, co długo w piersiach były zamknięte, miały sposobność wyjść na jaw.

Mowca jednej deputacji, nie odwracając przez chwil kilka oczu od oblicza cesarza, rzekł: „Ty jesteś białym mężem o jasnym włosie i z niebieskiemi oczyma, na którego już tak długo czekaliśmy.“ Było to aluzją do utrzymującej się od wieków między Indjanami tradycji, że obcy monarcha, niemający żadnej styczności z Hiszpanami, których mają za swych ciemięzców, zjawi się kiedyś między nimi i ustali ich szczęście i niezawisłość. Opowiadają sobie, jako korona dawnych królów swojskich, przechowywana od czasu upadku dynastji panującej przez jedno pokolenie indyjskie z religijną starannością, została znowu wydobytą na jaw, i darowaną jest cesarzowi, który jest mężem, przeznaczonym według dawnego proroctwa do jej noszenia. Bądź co bądź, zapał ludności indyjskiej, która przy wszystkich poprzednich zmianach politycznych zachowywała się całkiem biernie, jest bardzo ważnem znamieniem czasu, a Indjanie tworzą teraz żywioł, z którego znakomite rezultaty dadzą się osiągnąć, jeżeli należycie będzie wyzyskiwany. Oparłszy się na pięciu milionach Indjanów i na ludności cudzoziemskiej, można być bezpiecznym przed resztą mieszkańców.“

**Z teatru wojny duńskiej.** *Lübeker Ztg* donosi pod dniem 14. b. m. z Lubeki: „Przybył tu dziś rano z Christianii parowiec norwegski „Viksn„ ostrzeliwały według raportu kapitana Burhardt wczoraj rano o godzinie 5 wojska prnskie w odległości 200 łokci, w chwili gdy wpłynął do zatoki Fridriksbavn w Jutlandji, gdzie przez 10 minut oczekiwał na zwykłą łodź z ekspedycją pocztową. Kapitan wprowadził natychmiast w rnch maszynę; zanim zdołał jednak oddalić się po za odległość strzału, padło około 150 strzałów ze strony pruskiej, lecz kule ugrzęzły po większej części w tułowie i w kominie parowca. Chociaż na pokładzie znaleziono wiele kul stożkowych, to szczęśliwie jakoś nikt nie został raniony. — Prusacy, których jak się zdaje wyruszyła tylko przednia straż, spodziewać się musieli oczywiście iż Duńczycy mają zamiar lądować, dla tego też dziwić się nie należy, że ostrzeliwali także jeden z norwegskich okrętów, który sądząc iż Duńczycy znajdują się jeszcze w Frederikshaven, nie kwapił się bardzo z wykazaniem swego chrakteru neutralnego.“

O tem samym wypadku donosząc raporta pruskie, mówią że na statku tym było wojsko duńskie i chciało lądować!!

---

# Korespondencje Gazety Narodowej.

**Londyn 15. lipca.**

*(J)* Dziennikarstwo i świat, polityką się zajmujący, będzie miał nowe zajęcie na czas dłuższy. Dzisiejsza *Morningpost* zapowiada, iż w tych dniach ogłosi dalszy szereg depesz tajnych z najnowszych czasów, pisanych i wysyłanych przez różne gabinety europejskie. „Zobaczymy, pisze *Morningpost*, czy pan Bismark się ich wyprze.“ Przy tej sposobności trwa *Morningpost* w swym uporze i ponownie twierdzi, iż przedtem ogłoszone przezeń depesze tajne są autentyczne.

Wczorajszej nocy zapytywał Griffith Palmerstona w Izbie niższej, czy to prawda, iż Prusy żądają od Danii 11 milionów funtów szterlingów zwrotu kosztów wojennych i wydania całej floty duńskiej. Lord Palmerston mu odrzekł, iż rząd angielski nie ma żadnej wiadomości, jakoby Prusy tak potworne żądania czyniły!

Oprócz tego Fitzgerald zapytywał Palmerstona, czy rząd nic nie wie o zawarciu zawieszenia broni między Danią, Austrją i Prusami, i że już rozpoczęto układy pokojowe. „Mamy powód do mniemania — odparł Palmerston — iż poczyniono propozycje zawieszenia broni, ale dotąd nie wiem, czy istotnie przyszło do skutku.“

Miasta portowe i handlowe angielskie Lancashire, Cheshire, Derbyshire i t. d. podały bardzo licznemi podpisami opatrzone petycje do parlamentu, aby rząd angielski poczynił kroki do zakończenia wojny amerykańskiej. Jestto wezwanie do interwencji, które tutejszemu ministerstwu bardzo przychodzi na rękę, albowiem istotnie układy interwencyjne toczą się między Anglią i Francją. Ta ostatnia wielce jest w tej sprawie interesowaną, gdyż w Stanach Zjednoczonych utworzyło się stowarzyszenie, które ma na celu nieść pomoc Juarezowi do wypędzenia cesarza Maksymiliana i przywrócenia w Meksyku rzeczypospolitej. Ostre reklamacje poczynił rząd francuski u ministrów Stanów Północnych a i rząd angielski miał się do nich przyłączyć. Tymczasem Moskwa intryguje mocno i proteguje to stowarzyszenie północno-amerykańskie. Spory europejskie oddziaływują więc i na Amerykę i tam prowadzą do starcia.

---

**Paryż 14. lipca.**

*(B)* Dziś wszystkie pisma, każde ze swojego stanowiska, oceniają trudne położenie monarchy w Belgii, który przez swoją rostropność na powszechne poważanie zasłużył.

Dwa stronnictwa dzielą Belgów. Stronnictwo liberalne, które opierając się na karcie zasadniczej, chce za jej pomocą ugruntować pomyślność mieszkańców; drugie stronnictwo nazywają Francuzi klerykalnem, my jemu nadajemy nazwę: ultramontańskie. To stronnictwo kładzie na pierwszem miejscu przywilej hierachji kościelnej, na drugiem niepodległość i swobody.

Szczególniejszem, nieprzewidzianem przez prawodawcę zdarzeniem, Izba podzielona na dwa równe obozy, nie może obradować. Jak wyjść z tego chaosu? Według karty zasadniczej co lat dziesięć, należy obliczać ludność i w stosunku do jej wzrostu, powiększać liczbę deputowanych. Chciał rząd to obliczenie przyspieszyć, i tym sposobem kilku nowych deputowanych i kilka przychylnych głosów pozyskać.

Co robią ultramontanie? Opuszczają Izbę prawodawczą. Brak kompletu niepozwala obradować. Niedostawało jednego głosu. Posyłają po deputowanego, który dla słabości zdrowia udał się do wód; a ten, jakeśmy to w liście poprzednim, przypuszczali, umarł w drodze, a z nim umarł spodziewany komplet, spodziewana większość.

Zapyta kto, dlaczego na to zwracamy baczność czytelników gazety; czy Belgia i jej bezrząd obliczać należy? Trzy tu są okoliczności do zauważania. Belgia posiada ideał karty zasadniczej, owoc poszukiwań najuczeńszego i najzacniejszego obywatela pana de Potter, byłego prezesa rządu belgijskiego, autora „historji Chrystjanizmu.“

Co za tryumf dla zwolenników rządów despotycznych, jeżeli będą mogli powiedzieć: „że rząd ,oparty na wszechwładztwie ludu, niepodobny.“ To jedno.

Belgia stała się schronieniem wolności druku. Ci, którzy swoich uczuć, swoich myśli w innych krajach ogłosić nie mogli, tam mieli wolne, niekosztowne pole. Jeśliby król Belgów był przymuszony uciec się do środków wyjątkowych, (coup d'etat,) sąsiednie państwa dopominać się będą o ograniczenie druku, a może o zniesienie prawa przytułku, (droit d'asyl), — to drugie.

Ale najważniejsza, że w tem niepatryotycznem postępowaniu, ultramontanie zadają cios hierarchji kościelnej.

Należymy do tych braci, co życzą, aby kościół doszedł do najwyższej świetności, łącząc z nauką miłości swobody ludu i ludów. Wszystko przeto, co cuchnie przeszłością, ciemnotą, przesądem, absolutyzmem, według zdania i uczucia naszego służy szyzmie. Tak to pojmuje kardynał Andrea, tak światli i bogobojni katolicy. Cios, jaki sprawie wolności zadają ultramontanie w Belgii, obraca się przeciw hierarchii kościelnej, dla tego nas zasmuca. Tylko szyzma z tego może się radować!

A wreszcie czyliż wszelkie zawichrzenie w Belgii nie jest kroplą, co może rozlać burzliwe fale z czary napełnionej?

Dziennik połurzędowy francuzki tak się wyraża: „Bezrząd (le desarroi), którego jesteśmy świadkami w Belgii, może bawić powierzchownie sądzących, ale w świecie politycznym zaczynają się zastanawiać nad położeniem, ktore się przedłużając, może za sobą ważne pociągnąć skutki (qui en s'eternisant peut devenir tres grave).

Przezorny monarcha rozwiązał Izbę. Zobaczymy, co ten środek przyniesie.

Dzienniki, służące Prusom i Moskwie, aby osłabić wpływ jaki wywarły ogłoszone korespondencje przez dziennik lorda Palmerstona, donoszą o koalicji którą chciała Anglia przeciw Turcji zawiązać. Nikt tu w wyższych sferach do tego nie przywiązuje wielkiej wagi. Jest to tylko dowodem że w obu obozach wszelkich używają środków, aby Francję do współdziałania przyciągnąć.

Przed odjazdem cesarza do Vichy nastawał gabinet turyński o spieszne rozwiązanie sprawy rzymskiej. Cesarz — co wreście jest zgodnem z jego polityką — miał odpowiedzieć iż w obecnej chwili najlepszą rzeczą w Rzymie uszanować to co dziś istnieje.

Dnia wczorajszego przewodniczyła cesarzowa radzie ministrów w St. Cloud. Przeszło trzy godziny pracowano. Jenerał de Martimprey przejeżdżając przez Vichy, przybył do Paryża; długo się naradzał z p. Chasseloup - Laubat, zastępującym p. Randona, ministra wojny; miał on cesarzowi i ministrowi przedstawić konieczne zmiany w gospodarstwie Algieru. Wiadomo że dwie opinie usiłują tu przemódz: jedni obstają za rządem wojskowym, drudzy chcą zawiadownictwo rozdzielić i kolonizację oddać pod ster cywilny.

Zaczynają tu znowu mówić o podróży cesarzowej do Rzymu. Na początku jesieni ma się udać w drogę z młodym księciem, licznem gronem i orszakiem stugwardzistów. Wyższe duchowieństwo paryskie, wielki wpływ na umysł cesarzowej wywierające, mocno sobie życzy aby ta podróż przyszła do skutku.

Z Włoch donoszą nam niektóre szczegóły o zdrowiu Garibaldego, o bandytach i o marynarce tego państwa, coraz się powiększającej.

Garibaldi potrzebuje spoczynku. Na przedstawienie doktora Albanes, sekretarz jenerała pana Guerzoni oświadczył, iż życzliwe osoby Garibaldemu dadzą dowód patrjotyzmu, jeżli będą szanować jego spokojność i odwiedzać go zaprzestaną. Dlatego też statki „Sapri,“ „Tevere“ i „Pompeja“, wstrzymały swoje przewozy. Lekarze nie zgadzają się co do wpływu, jaki wody d'Ischia wywierają na zdrowie tego znakomitego męża. W tej chwili kiedy te słów kilka piszemy, rada doktorów ma rozstrzygnąć czy Garibaldi pozostanie lub opuści obecne kąpiele.

Bandyci neapolitańscy ciągle napełniają trwogą mieszkańców i dotąd wszelkie usiłowania jenerała Pallavicini spełzły bezskutecznie. Niedawno schwycili margrab. del Tufo, w lasach Castellamare. Żądali od familji za jego uwolnienie 60.000 fr. Niemajętna rodzina złożyła 1000 dukatów, srebra i różne kosztowności. Bandyci przyjęli to jako zadatek; dodali, że jeżeli im w tydzień reszty nie złożą, zaczną obcinać członki ujętemu, (ils commenceront les mutilations).

Budownictwo okrętów za staraniem monarchy dochodzi do wielkiego stopnia doskonałości. W Castellamare, coraz nowsze statki opuszczają warsztaty. „Il Guissardo“, piękna korweta ukończona, „Messina“ statek pancerny wkrótce będzie mógł być użytym. Minister wojny, dla przypodobania się królowi coraz świeże fundusze przeznacza na budownictwo okrętowe, zachęca i czuwa nad spiesznem wykonaniem swoich rozkazów. Statek „Italia“ udaje się na brzegi tunetańskie, gdzie ani jeden żołnierz włoski na afrykańskie brzegi nie wylądował.

Znajome prawie jest wszystkim jakich używają w Londynie dla ściągnienia uwagi na doniesienia rozmaitego rodzaju. Któż nie słyszał o afiszach chodzących, o powozach z doniesieniami, o mowcach, zachwalających różne towary i różne przedsiębiorstwa. Dziś w tej mierze Paryż nie ustępuje Londynowi. Od kilku dni zwraca uwagę powóz pocztowy; pędzi w dzień po ulicach między 5tą i 7mą wieczór. To nie podróżny spieszy się, aby się nie spóźnić z odjazdem. To dziennik *Le petit journal illustré*, w ten sposób rozwozi swoje pakiety, a cały powóz jest tablicą, na której doniesienie — nowego pisma.

Nadzwyczajny odbyt małego dziennika, sprzedającego się po jednym sous, wywołał liczne spółzawodnictwa. W tej chwili odbieramy pierwszy numer dziennika *Le Journal literaire*. Pracują w nim najznakomitsi pisarze: Lamartine, Aleksander Dumas, Veron, Roqueplan, Alphonse Karr, Toussenel, jeden z najdowcipniejszych uczniów szkoły Furiera.

Któż chętnie nie da parę groszy, aby odczytać starowne, uczące, zabawne, pierwszych autorów prace! Pisma tak tanio się sprzedające, w tak licznych egzemplarzach wybite, mogą wywrzeć wpływ umysłowy na znaczną ludność, jeśli pozostaną wierne ogłoszonemu programatowi. Lamartin opisuje życie Krzysztofa Kolumba, Aleksander Dumas swoje, ale artykuł p. Toussenel szczególniejszą zwrócił uwagę. Wiadomo, że w nauce wielkiego socjalisty panuje ta zasada, że jedność przebija się w świecie materjalnym i umysłowym, że ztąd wynika, iż każda roślina, każde zwierzę, każdy minerał objawia pewną myśl Twórcy. Pan Toussenel napisał artykuł o wróblach, i porównywa ich z chłopczykami paryzkiemi. Trzeba tę dowcipną pracę odczytać, aby mieć wyobrażenie o jej wartości.

Przy zapieczętowaniu tego listu odbieramy następujące wiadomości:

Wielkie jest podobieństwo, że usiłowania księcia Glücksburg i zmiana ministrów w Kopenhadze doprowadzą do pokoju. Warunki są nam nieznane. Dzienniki angielskie zapewne cios zadany Danii przesadzają, donosząc o ustąpieniu trzech księztw i całej marynarki. Nas zapewniają, że cesarz Francuzów używa swego wpływu, aby państwa niemieckie opuszczonej Danii nie zniszczyły. Druk francuzki, jedno moskiewskie pismo *La Presse* wyjąwszy, nie pokłada ufności w dzisiejszym duńskim gabinecie, znanym z moskiewskich i despotycznych tendencyj.

Z Ameryki smutne dla Północnych przychodzą wiadomości. Lee zaczepną rozpoczyna walkę. Złoto coraz droższe. Wypadki nie natchnęły wyższem uczuciem mężów Stanów Zjednoczonych. Mierność i zniszczenie, oto charakterystyczne znamię dzisiejszych wypadków w panstwach, które powinny były dać wzór państw swobodnych!

---

**Nowy Jork w czerwcu.**

*(N)* Nie mały panuje ruch w całem społeczeństwie Północnych Stanów Zjednoczonych. Nadchodzące wybory nowego prezesa rzeczypospolitej i bardzo niefortunnie zaczęta nowa kampania, niepokoją umysły i są przedmiotem wszystkich rozmów. Liczne i silne stronnictwo, pragnące powołać na pierwszego urzędnika kraju pana Lincolna, duszą i ciałem oddane jest Moskwie. Jaka tajemnicza nić wiąże rządy amerykańskiej respubliki z caratem moskiewskim, rządy oparte na dwóch przeciwnych sobie zasadach, trudno dziś docieo; niedaleka przyszłość rozwiąże nam tę zagadkę. Tymczasem udzielę kilka spostrzeżeń, mogących choć w części objaśnić to potworne zbratanie się wolności z reprezentacją despotyzmu. Stronnictwo Lincolna, zwane jednością republikańską, składa się jak wiadomo z najzaciętszych abolucjonistów, wigów, fanatycznych wrogów wszystkiego, co jest europejskie, szczególnie rasy romańskiej czyli łacińskiej i wiary katolickiej; nienawiść jego głównie ku Francji za współczucie ku konfederatom, nie zna granic — otwarcie ono wypisało na swej chorągwi haniebne godło: „siła jest prawem.“ Na czele przeciwnej partji stoi jenerał Fremont, i wybór jego na prezydenta mógłby położyć koniec tej okropnej bratobójczej walce, która od 3 lat szerzy pożogę i zniszczenie, i tyle najpiękniejszych prowincji zamieniła już w pustynie okryte gruzami. Lubo trudno przewidzieć, na którego z tych kandydatów padną głosy, trzeba wszakże wyznać, że Fremont ma przeciw sobie całą arystokrację, nie rodu, lecz stokroć gorszą, handlarską, pozbawioną wszelkich, nie powiem rycerskich, ale nawet wznioślejszych, szlachetnych uczuć. Wszyscy bowiem bogatsi kupcy, zamożniejsi przedsiębiorcy, właściciele statków, zbogaceni najohydniejszemi szalbierstwami, dostawcy armii, jednem słowem cała handlarska klasa zwłaszcza kupcząca z Moskwą i Moskalami, wszelkiemi środkami najgorliwiej będzie popierać Lincolna, który niedawno temu tak nadskakiwał oficerom floty moskiewskiej, takie niezwykłe tu oddawał im honory, że nareszcie w szlachetniejszej części ludu, obudziło się uczucie wstydu za to poniżenie godności narodowej. Wzrastające ztąd nieukontentowanie nie uszło baczności rządu, który od tej chwili stał się wstrzemięźliwszym w swoich manifestacjach moskiewskich, bynajmniej wszakże nieosłabiając najprzyjaźniejszych stosunków z posłem caratu. Rzecz dziwna i trudna do uwierzenia, że rząd washingtoński, często wcześniej i dokładniej, aniżeli dyplomacja europejska jest poinformowana o czynach i zamiarach Moskwy.

Głośno mówią tu o pewnych czynach energicznych i raptownych gabinetu cara, które będą nosiły cechę silnej prowokacji wobec Anglii i Francji. Podobne wieści zwykle poczynają zawsze krążyć po każdej sesji w tutejszem ministerjum spraw zagr. p. ministra Seward z posłami dworów Moskwy i Prus. Powszechnie twierdzą, iż przedmiotem tych narad, odbywających się za każdem przybyciem kurjera z Europy, jest porozumienie się i przygotowanie do wspólnego działania, przeciw przymierzu dwóch państw zachodnich, w razie ważniejszych wypadków.

Z najczynniejszych ajentów propagandy moskiewskiej w Stanach północnych, jest znany i bardzo zdolny tutejszy publicysta p. Bayard Taylor ekssekretarz ambasady amerykańskiej w Petersburgu. Bezustannie objeżdża on główniejsze miasta i na tłumnych zebraniach sławi cara jako zbawcę i oswobodziciela milionów ludzi, przedstawia naród moskiewski jako pełen najpospolitszych inteligencyj, rycerskiego honoru, najrozmaitszych uczuć i najłagodniejszych obyczajów. Ścisłe przymierze z tym wybranym ludem, uważa on za niezłomną konieczność, za jedyny środek do zniszczenia wpływu Francji nietylko w Meksyku, lecz i w całej Ameryce. Powstanie polskie było podług niego szalonym wyskokiem bezrozumnej szlachty, usiłującej za pomocą niego ratować swoje potworne przywileje! czarną, intrygą Jezuitów, ohydną konspiracją feodalnej arystokracji, na czele której stoją Czartoryscy i Zamojscy. Jednem słowem, wszystkie mowy i pisma tego apostoła nowego, noszą na sobie piętno nadzwyczajnej i zaciekłej nienawiści ku Polsce. Gorliwym pomocnikiem jego na tem polu chwalebnem jest powszechnie znany liberał Dawidów, urzędnik poselstwa moskiewskiego w Washingtonie. Kilkakrotnie zwracał on tu swoje zabiegi do znakomitych członków emigracji polskiej, przedstawiając im, że teraz Polsce nie pozostaje innego ratunku, jak tylko w zupełnem zlaniu się ze Sławiańszczyzną to jest Moskwą i wspólnym z nią pochodzie na ten zgniły, przesiąkły materjalizmem Zachód, którego Bogiem zysk i dobrobyt. Samo przez się rozumie, że te tajemne poduszczenia odepchnięte zostały z oburzeniem i pogardą... Muszę w końcu dodać, że jakkolwiek propaganda moskiewska nie mały w ostatnich czasach uczyni-

na postęp, nie potrafiła wszakże przedrzeć się do masy ludu, do wnętrza jego, szczególniej do poczciwej klasy rolniczej. Zdrowy i w gruncie zacny instynkt narodu, ze wstrętem i oburzeniem odwraca się od tych umizgów ajentury moskiewskiej, a sprawa wolności, jak na całym świecie taki tutaj znajduje gorących i umiejętnych obrońców. W pierwszym ich rzędzie najzaszczytniejsze zajmuje miejsce siostra barona ministra skarbu pani M. Walter-Kock, redaktorka wysoko tu cenionego przeglądu Continental Monthly, liczącego przeszło 10.000 prenumeratorów. Często w nim zjawiają się artykuły wyborowe z talentem i niepospolitą znajomością przedmiotu pisywane. W ostatniem zeszycie tego czasopisma, oprocz kilku znakomitych tłumaczeń słynniejszych autorów polskich, czytaliśmy nadto świetnie zredagowany artykuł samej wydawczyni pod tytnłem: „Nasi przyjaciele kozacy“. który zakończa tem pięknem oświadczeniem: „Jak długo pismo to będzie zostawać pod moim kierunkiem, nikt w około mnie nieodważy się rzucić kamieniem na tę Niobę narodów.“

**Warszawa** d. 10. lipca.

Z całym zapałem wprowadzają teraz Moskale swój system wynarodowienia, i to wynarodowienia naprędce Polaków. Zdaje im się to interesem, w lat kilka załatwić się dającym, ale namiętność jest złym doradcą, a publiczność tutejsza poddaje się wszystkiemu, uważając to za stan tymczasowy, i uzupełniając własną żywotnością, skupieniem się wewnętrznem brak wszelkich form narodowego bytu. Stosunki socjalne, administrację, sądownictwo, resztę kodeksu francuzkiego, wszystko to przewrócono, wprowadzono chaos i poddano pod samowolne rozstrzyganie wojennych naczelników; teraz ostatniemi przytułkami polskości są jeszcze kościół i szkoła, jakkolwiek i tam w szczątkach się tylko okazują.

Co do kościoła, krążą ciągle wieści o przygotowywaniu jakiegoś oddzielnego synodu dla kościoła katolickiego w Polsce, w którymby renegaci zarządzali wiernymi; o zniesieniu klasztorów, o odebraniu wszelkich majątków kościelnych i ustanowieniu stałej pensji dla proboszczów i inne tym podobne.

Co do szkoły, to system, wprowadzony za Wielopolskiego, już zburzono zupełnie i wszystko wraca do mikołajowskich porządków. Witte z Kijowa przybywa tu nie na dyrektora komisji oświecenia. choć tak jego mianowanie opiewa, ale na kuratora okręgu naukowego i stósownie do tego przekształci cały dotychczasowy system, a nawet bez niego już cząstkowo tu reorganizują. Już w komisji oświecenia pięciu Moskali w tych dniach wyrugowało dotychczasowych naczelników wydziału. a Witte przywiezie ze sobą bez wątpienia całą masę biurokratów moskiewskich, jak to zwykle się dzieje. Wydział wyznań odłączono już od komisji oświecenia i przeniesiono do komisji spraw wewnętrznych. O szkole głównej krążą zatrważające wieści; lada dzień spodziewają się jej zniesienia; choć inni, mniej pessymistyczni, twierdzą, że tylko będzie zreorganizowaną, t. j. przybierze nazwę uniwersytetu, i że wykłady prawie wszystkie podawać będzie w moskiewskim języku.

Głównem jednak zadaniem nowego kuratora naukowego będzie urządzenie szkółek wiejskich. Cóż, na pierwszy rzut oka bardzo to pięknie wygląda! Niejeden odezwie się i słusznie, że rozprzestrzenienie elementarnej oświaty większe nam przyniesie korzyści niż szkoła główna. Ale jak się wam spodoba takie objaśnienie, że owe szkółki elementarne, któremi się ma tak gorliwie zająć nowy kurator, których ma być jedna na każde 50 domów, wykładać mają nanki w języku moskiewskim! To być nie może, zawoła każdy, i ja rzeczywiście nie uważam tego za rzecz łatwą, ale taki jest rzeczywiscie plan Moskali. Zkąd dostaną nauczycieli w tej liczbie? jaki wpływ taka nauka wywrze na naszych chłopców? to jest kłopot, ale plan stoi.

Oczywiście tem wszystkiem kieruje więcoj gorączka niż zdrowy rozsądek; dość że obecnie wszystkie siły wytężają na zagładę polskiego imienia i w tym celu starają się wszelkiemi siłami sprowadzać Prusaków do Polski. Kiedy zagraniczne mocarstwa w notach dyplomatycznych upominały się o nas, Gorczaków ciągle twierdził że zamiary liberalne cara wstrzymane tylko zostały do czasu poskromienia buntu polskiego, że owe sześć punktów, stawionych przez mocarstwa, wykonane będą jak tylko kraj podbity znowu zostanie; dziś jak najspieszniej zacierają Moskale wszelkie ślady reform, wprowadzonych w Królestwie po wypadkach lutowych; kraj oddany na łaskę i niełaskę policji wojennej, język dozwolony zaledwie w prywatnem użyciu, kraj zalewają masy urzędników moskiewskich, kościół ma być oderwany od Rzymu.

We wtorek d. 12. b. m. ma być nowa wysyłka jeńców.

Na prowincji: w Łodzi, Warcie, Łomży, Kiernozi, Włocławku, wieszają ciągle naczelnicy moskiewscy.

## Ziemie polskie.

**Warszawa.** Znowu zesłano do komitetu, urządzającego stosunki włościańskie w Kongresówce a oraz jako nadliczbowego urzędnika do sekretarjatu stanu, Moskala rodowitego, Popowa, który zajmował się dotąd częścią korespondencyjną kancelarji rady moskiewskiego uniwersytetu.

Na wytłumaczenie zajęcia klasztoru w Lądzie i uwięzienia zakonników przez rząd moskiewski, podaje organ tegoż, *Dziennik Warszawski* następującą historję:

„Od początku powstania w Polsce, kapucyni w klasztorze w Lądzie, w powiecie konińskim, czynny brali w niem udział i bezustannie dawali schronienie buntownikom, rozpraszanym przez nasze wojska. Kapucyn Max Tarejwa, człowiek nader burzliwego i fanatycznego charakteru, jeden z pierwszych zalecał bunt z kazalnicy, i co straszniejszem jest do powiedzenia, nie jedno powieszenie nastąpiło z jego rozkazu, kiedy nie słuchano jego podżegawczych poleceń, jak to miało miejsce mianowicie przed potyczką pod Ignacewem, względem wielu niemieckich kolonistów, których kazał powiesić. Ten niegodny ksiądz zawsze jechał konno na czele bandy Taczanowskiego, z krzyżem w ręku, który świętokradzko zmieniał na godło powstania; w jednej z potyczek został raniony w głowę odłamem granatu. Po rozprószeniu wspomnionej bandy, zakonnik Max zniknął i przez jakiś czas nic o nim nie było słychać. Mówiono że jest za granicą, ale wkrótce rozeszła się pogłoska, iż ukrywa się w klasztorze w Lądzie. Kilkakrotnie dopełnione tam rewizje pozostały bezskuteczne. Zakonnicy jednogłośnie zaręczyli, że nie widzieli Maksyma od czasu jego ucieczki z klasztoru, a gwardjan złożył nawet deklarację własnoręczną na piśmie, świadczącą, że w pierwszych czasach powstania udał się on za granicę. W skutek stanowczych wiadomości dowodzących całego fałszu tej deklaracji, oficer, w towarzystwie 30tu żołnierzy, otoczył klasztor w w Lądzie w nocy z 27. na 28. czerwca i przystąpił do najskrupulatniejszej rewizji. Przybywszy do zakrystji kazał otworzyć wielką szafę sięgającą aż do sufitu. W górze tej szafy tajemne przejście prowadziło do rodzaju celi, mającej sążeń kwadratowy i sięgającej aż pod dach. Tam to ukrywał się Max, ilekroć wojska schodziły do klasztoru. Został on ujęty. Znaleziono przy nim i w jego celi zbiór pieśni rewolucyjnych, łańcuszki z różnemi godłami wolnomularskiemi, świstawkę hasłową, jaką miał będąc w bandzie i burkę obszytą sznurkami. Przy pierwszem badaniu zeznał, że w istocie od czasu rozprószenia bandy Taczanowskiego ukrywał się w klasztorze i że pozwalano mu odprawiać tam mszę, co dowodzi dostatecznie, że o jego obecności w klasztorze nie mógł niewiedzieć żaden z zakonników.

„Z rozkazu naczelnika wojennego oddziału Kaliskiego, wspomniony klasztor w Lądzie został zajęty przez wojsko. Gwardjan Emil Ontaszewski (Ołtarzewski; p. r.) i wszyscy zakonnicy, którzy ściągnęli na siebie tak wielką odpowiedzialność, rozmyślnie ukrywając przed sprawiedliwością buntownika skalanego tylu zbrodniami, zostali aresztowani, i oddani w ręce sprawiedliwości.“

## Kronika.

**Wykaz**

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Żółkwi, Przemyślu, Rzeszowie, Krakowie, Stanisławowie, Złoczowie, Samborze, Tarnowie, Tarnopolu i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu maju 1864.

C. k. sąd wojenny w Żółkwi.

*I. Za zbrodnie zaburzenia spokojności publicznej.*

1. August Zieliński z Kurowic, 21 l., właściciel dóbr, na 4 tygodnie więz. — 2. Jarosław Zieliński ze Lwowa 17 l., syn właśc. dóbr, na 2 tyg. więz. — 3. Antoni Nowakowski ze Lwowa, 55 l., ekonom na 2 miesiące więzienia. — 4. Jankiel Rothfleisch z Sokala, 40 l., woźnica, na 3 mies. więź. — 5. Mojżesz Kuczer ze Lwowa, 42 l., machlerz, na 3 mies. więz.

*II. Za zbrodnię gwałtu publicznego według §. 81 k. k.*

6. Mykita Bochenko z Turynki, 23 l., na 6 tygodni więzienia.

*III. Za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi.*

7. Kosta Kapszyj z Bojańca, kmieć, 31 l., na 8 dni aresztu.

*IV. Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom*

8. Jan Prusiński z Werchraty, 45 l., kmieć, na 8 dni aresztu. — 9. Andruch Kupicki z Turynki, 20 lat, syn włościański, na 12 dni aresztu. — 10. Tymko Kupicki, 21 l., 11. Tymko Rosa, 20 l., 12. Andruch Welicki, 24 l., wszyscy trzech z Turynki, synowie włościan, każdy na 8 dni aresztu. — 13. Fedko Hladiuk z Poddubiec, 46 l., włościanin, na 6 tygodni aresztu. — 14. Sydor Gajdiuk z Poddubiec, 45 l., włościanin, na 4 tyg. aresztu. — 15. Marko Kozak z Poddubiec, 45 lat, włościanin, na 2 tygodnie aresztu. — 16. Mykita Kozar z Poddubiec, 24 l., włościanin, na 2 tyg. aresztu. — 17. Dawid Lewicki z Butyn, 37 l., kmieć, na 4 tygodnie aresztu. — 18. Józef Lewicki z Zawala, 41 lat, rządzca dóbr, na 3 dni aresztu. — 19. Julian Derza z Jamnicy, 23 l., kmieć, na 2 dni aresztu.

*V. Za przestępstwa nieprawnego posiadania broni.*

20. Adam Kapel z Młodawy, 30 lat, strażnik, na 4 dni aresztu. — 21. Prokop Kizun z Rzyczyc, 30 lat, na 3 dni aresztu. — 22. Iwan Miszczuk z Barania, 13 lat, syn włościański, na 4 dni aresztu.

*VI. Za udzielanie schronienia cudzoziemcom, nie mogącym się wylegitymować.*

23. Antoni Możarowski z Hohołowa, 43 lat, właściciel dóbr, na 8 dni aresztu. — 24. Kazimierz Zbrożek z Wierzbiąża, 51 l., właśc. dóbr, na 8 dni aresztu.

Z c. k. sądu wojennego w Żółkwi.

C. k. sąd wojenny w Przemyślu.

*I. Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.*

1. Stanisław Dzierza z Rydlic, 28 lat, stanu woln., kominiarz, z wliczeniem 3miesięcznego aresztu śledczego, na 2 tyg. więz. — 2. Emilian Gędziński z Sanoka, 20 lat, stanu wolnego, kominiarz, 3 miesiące aresztu śledczego policzono za karę. — 3. Feliks Kilarski z Przemyśla, 35 lat, żonaty, szewc, z wliczeniem 2 miesięcy aresztu śledczego, na 4 miesiące więzienia (powtórnie). — 4. Jan Haentschl z Surmaczówki, 35 lat, stanu woln., nauczyciel prywatny, na 6 tygodni więzienia, z wliczeniem 2miesięcznego aresztu śledczego (obciążony przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym). — 5. Jan Brzeziński, ze Lwowa, 44 lat, stanu wolnego, wyrobnik, z wliczeniem 4miesięcznego aresztu śledczego, na 4 miesiące więzienia (obciążony przekroczeniem oszustwa). — 6. Michał Urski z Cygan, 18 lat stanu wolnego, terminator rymarski, na 6 tyg. więzienia. — 7. Jakób Rybakiewicz z Przeworska, 30 l. żonaty, ekonom, uwolniony z braku dowodów. — 8. Józef Mrozek z Orzechówki, 26 l. stanu wolnego, wyrobnik, na 8 tyg. więzienia. — 9. Ludwik Krajewski z Bukowiec, 19 l. stanu wolnego, właściciel dóbr, z wliczeniem 14dniowego aresztu śledczego, na 4 tyg. więzienia. — 10. Michał Kasiecznik z Krakowca, 22 l. stanu wolnego, czeladnik stolarski, na 8 tyg. więzienia. — 11. Antoni Bednarczyk z Sądowej Wiszni, 18 l. stanu wolnego, czeladnik stolarski, na 1 miesiąc więzienia. — 12. Michał Tarnawski z Sądowej Wiszni, 22 l. stanu wolnego, czeladnik stolarski, na 6 tyg. więzienia. — 13. Bazyli Tyndyk z Sądowej Wiszni, 21 l. stanu wolnego, czeladnik krawiecki, na 8 tygodni więzienia. — 14. Stanisław Władyga z Kent, 41 l. ksiądz z zakonu OO. minorytów i wikarjusz parafialny w Sanoku, na 1 rok więzienia (za zbrodnię według § 65 kod. kar.) — 15. Jan Bednarczyk z Sądowej Wiszni, 20 l. stanu wolnego, czeladnik szewski, na 1 miesiąc więzienia.

*II. Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom.*

16. Adam Ostrowicz ze Lwowa, 26 l. stanu wolnego, rzeźnik, na 6 tyg. aresztu, zaostrzonego 1tygodniowem odosobnieniem. — 17. Jan Pomayda z Prałkowiec, 26 l. stanu wolnego, wyrobnik, z wliczeniem 14dniowego aresztu śledczego na 4 dni aresztu. — 18. Franciszek Dołżycki z Moszczan, 36 l. żonaty, leśniczy, na 4 dni aresztu. — 19. Dańko Miszczyszyn z Czaszyna, 26 l. żonaty, kmieć, z wliczeniem 1miesięcznego aresztu śledczego, na 14 dni aresztu.

*III. Za posiadanie fałszywych dokumentów legitymacyjnych.*

20. Aleksander Szneiderski z Algieru, 27 l. stanu wolnego, bez zatrudnienia, z wliczeniem 14 dni aresztu śledczego, na 4 tyg. aresztu. — 21. Tymko Kuchta z Zawadki, 30 l. stanu wolnego, wyrobnik, na 6 tygodni aresztu.

*IV. Za nieprawne posiadanie broni.*

22. Jan Jaroszyński z Wrzępi, 27 l. stanu wolnego, kucharz, z wliczeniem 3dniowego aresztu śledczego, na 2 dni aresztu. — 23. Asafat Fall z Chyrowa, 30 lat żonaty, kmieć, na 8 dni aresztu. — 24. Michał Kruty z Bolanowic, 22 l. stanu wolnego, służący, na 8 dni aresztu. — 25. Michał Wroński z Krosna, 49 l. żonaty, murarz, areszt śledczy policzony za karę. Wszyscy skazani zostali na utratę broni.

Z c. k. sądu wojennego w Przemyślu.

**Proces Słowa.** Dnia 14. b. m. odbyła się przed sądem krajowym lwowskim ostateczna rozprawa w procesie ruskiego *Słowa*, wytoczonym z powodu dwóch artykułów, w tem piśmie zamieszczonych. W jednym z nich, korespondencji z Buczacza, zawierać się miało przekroczenie podburzania przeciw organom rządowym (§ 300). w drugim pod tytułem „Polski patronat na Rusi“ przekroczenie przeciw publicznej spokojności (§ 302). Sąd składał się z pp. radców Mogilnickiego, Semkowicza i Jorkasza. Obżałowanego, redaktora Bohdana Dziedzickiego, bronił dr. Ignacy Czemeryński. Sąd uznał, że co do inkryminowanej korespondencji z Buczacza nastąpiło zadawnienie i odstąpił od dalszego postępowania, co do drugiego artykułu uznał zaś pana Bohdana Dziedzickiego niewinnym.

**Wylewy i burze.** Donoszą do *Gaz. Lwowskiej* z powiatu niżankowieckiego w obwodzie przemyskim: Dnia 10. bm. wezbrały tak dalece rzeki Wiar i Wydra, tudzież wszystkie nieznaczne potoki, że nietylko przyległe łąki i pola zostały mocno uszkodzone, ale nadto przez wylew potoku między Niżankowicami i Zabłociem stało do 20 domów na 3 stóp pod wodą i prawie na ćwierć mili wzdłuż i wszerz zalały wody wszystkie pola.

Na gościncu cesarskim między Nehrybką i Hermanowicami zgruchotał piorun dwa słupy telegraficzne, a kilka wierzb przy gościńcu obaliła burza. W Hermanowicach zalała woda całą dolinę. występując na 3 stóp nad gościniec cesarski, i tak tu, jako też w Stanisławszczyku i Matkowicach stało wiele domów aż po okna pod wodą.

Około godziny 11. w nocy spadły wody górskie od Rybotycz do rzeki Wiar i porwały bez śladu 5 sążni wielkiego mostu na gościńcu cesarskim w Podmoścach, reszta zaś mostu jest zupełnie zepsuta i przeto ustała zupełnie komunikacja na kilka dni tak z Dobromilem jak i z gminami za rzeką Wiar.

Także w samych Niżankowicach zalała woda jedno przedmieście, zwane Tłoki i w wielkiem niebezpieczeństwie była rodzina izraelita Dawida G., do którego domu wdarła się nagle woda przeszło 4 stóp wysokości, i tylko usilny ratunek kilku c. k. żandarmów ocalił nieszczęśliwych mieszkańców tego domu od śmierci. —

Dnia 13. bm. był most w Jarosławiu w wielkiem niebezpieczeństwie, gdyż wody Sanu podnosiły się ciągle, i mniemano na jakiś czas zamknąć przeprawę.

Prócz tego donoszą z Uścieczka w obwodzie czortkowskim, że w nocy z 22. na 23. czerwca nawidziła również tamtejszy powiat straszna burza z ulewą, w skutek której wezbrały wszystkie rzeki i potoki tamtejsze, jakoto Dniestr, Seret, Dżuryn, Tuppa do niezapamiętanej wysokości, poprzerywały tamy, pozrywały wiele mostów i młynów, i zalały przyległe łąki i pola. Także zginął przy tem jeden chłopiec w nurtach Seretu. Szkodę zrządzoną tem wylewem obliczają na 15.000 złr. w. a.

Nakoniec dowiadujemy się jeszcze, że we wsi Kobylnicy ruskiej w obwodzie żółkiewskim wybił grad na dniu 28. z. m. wszystkie zasiewy.

## Ostatnie wiadomości.

**Karlsbad 16. lipca.** Przybył tu właśnie książę Gorczakow i wysiadł w hotelu „Schild“. Duński szambelan, baron Bretton, bawi tu jeszcze. Kardynał książę Schwarzenberg rozmawiał wczoraj pół godziny z królem pruskim. *(Pr. Z.)*

**Karlsbad 16. lipca.** Rokowania o warunki pokoju trwają ciągle. Między szambelanem duńskim, br. Bretton, a Bismarkiem odbywają się codziennie konferencje. *(Frmdblt.)*

**Wiedeń 16. lipca.** Duńskie propozycje pokojowe zostały znowu odrzucone. Austrja i Prusy żądają w zupełnem porozumieniu całkowitego odstąpienia Szlezwik-Holsztynu i wyraźnego zezwolenia na to do 31. bm., gdyż inaczej rozpoczną się na nowo kroki wojenne. Oczekują zezwolenia Danii. Nietylko przygotowawcze, ale i decydujące układy pokojowe między trzema państwami wojującemi odbędą się w Wiedniu. *(Bohemia).*

**Berlin 16. lipca.** Duńskie propozycje pokojowe, przedłożona przez szambelana duńskiego Bretton, zostały przez Prusy odrzucone. Dziś odeszła do Kopenhagi depesza pruska, zawierająca warunki pokoju. Przyjęcie tych warunków ma niepodlegać wątpliwości. *(Frdblt.)*

Zaledwie nastąpiło kilkunastodniowe wstrzymanie się od kroków nieprzyjacielskich i rozpoczęcie rokowań o podstawę do układów pokojowych, a już niepomyślne dla pokoju wiadomosci rozchodzą się telegrafami po Europie. Prusy miały odrzucić propozycje duńskie, i ze swej strony przesłały propozycje Danii. Żądają zupełnego oderwania Szlezwiku, Holsztynu i Lauenburgu od Danii. Telegramy wyrażają nadzieję, że Dania ten program przyjmie. Lecz sądząc z tego co piszą dzienniki półurzędowe francuzkie i co mówią deputowani i ministrowie w sejmie duńskim, zdaje się, iż te nadzieje są płonne. Dnia 14. lipca Bluhme, minister-prezydent, w sejmie duńskim miał mowę, z której wcale nie wypływało, aby Dania zrzec się myślała wszystkich trzech księztw przypomniał on przeciwnie Izbie, że król zastrzegł sobie powrót do traktatu londyńskiego z r. 1852. Teraźniejszy zaś powrót Danii do tych traktatów mógłby się jedynie stać możliwym, gdyby cała Dania weszła do związku Rzeszy niemieckiej. Zdaje się, iż tego rodzaju muszą być i propozycje duńskie, które Prusy odrzuciły, a które, jak korespondent z Paryża 15. kwietnie do *Kölnische Zeitung* pisze, w wiedeńskim gabinecie mają przychylniejsze napotykać ucho. Oto ustęp z tej korespondencji:

„Zdaje się, że w pewnych kołach wiedeńskich przyjęto intrygę duńską o wstąpieniu Danii do Związku, z miną poważnego namysłu. W istocie przyjemniejby może było austrjackiej dyplomacji, widzieć tak niepraktyczny wniosek na pierwszym planie.“

„Książę Metternich mówiąc z p. Drouin de Lhuys poufnie o tym projekcie, dziwił się pozornie bardzo nad jego powstaniem, ale nie uważał go przecież zupełnie za mrzonkę. Powody, jakiemi się kieruje austrjacka dyplomacja w tej sprawie, są jasne. Najpierw podchlebiałoby wstąpienie narodu duńskiego w związek niemiecki ideji wielko-niemieckiej i byłoby wielce na rękę południowo-niemieckiemu towarzystwu reformy; powtóre wstąpienie to byłoby wybornem przygotowaniem dla przyjęcia do związku wszystkich pp. Węgrów, Słowaków, Rusinów, Włochów, Kroatów, Rumunów i t. d., którzy podług austrjackiego i wielko-niemieckiego sposobu zapatrywania się, gorąco pragną tego szczęścia. Dalej niebyłaby Dania lenniczem państwem Prus, za które już z góry Austrja uważa niezawisły Szlezwik-Holsztyn, czyliby nim rządził Augustenburg, czy Oldenburg.“

Zamiar wcielenia Danii do Rzeszy niemiemieckiej budzi niepokój w Anglii, a zamiar zabrania jej i duńskiej części Szlezwiku budzi niepokój znowu w gabinecie paryzkim. *Morning Post* oświadcza się przeciw wcieleniu Danii do Rzeszy niemieckiej stanowczo, a radby był, gdyby się o to pokuszono, gdyż tym sposobem zmuszonoby przecież rząd angielski do wyjścia może z neutralności. Zamiar zaś zabrania duńskiej części Szlezwiku Danii, spowodował półurzędowy *Pays* do artykułu, nadesłanego mu z ministerstwa spraw zagranicznych. Oto ustępy niektóre z tego artykułu:

„Pokój — mówi *Pays* — może być zawartym jedynie w obrębie idei, które wystąpiły na konferencji, a które nie znalazły żadnego uwzględnienia. Strony wojujące, stojąc na przeciw siebie, zmuszone są wychodzić z tego samego stanowiska. Którąż częśc swych posiadłosci odstąpić będzie musiała Dania? Rokowania, które się obecnie toczą między stronami nieprzyjacielskiemi, muszą koniecznie zamknąć się w kole tej kwestji. Debatom tym towarzyszyć będzie uwaga Francji z żywą troskliwością, z gorącą sympatją dla Danii, która swą bohaterską walecznością i swym patrjotyzmem okazała się godną swej starej sławy. Mało nam na tem zależy, czyli część oderwana od Danii dostanie się Augustenburgowi czy Oldenburgowi. Ale zależy nam na tem, aby Dania istniała dalej pod warunkami tej niepodległości i żywotności, które jej zapewniają stopień europejskiego państwa.“

„Najprawowitszym pretendentem będzie w naszych oczach ten, który najmniej okaże ambicji, czyli krótko mówiąc, który najmniej żądać będzie.“ Podług tego sprzeciwiałaby się tedy Francja wstąpieniu Danii w Związek niemiecki a może nawet całkowitemu oderwaniu Szlezwiku. Jeżeli jedna z tych dwóch alternatyw nastąpi, to nadejdzie chwila, w której, jak mówi pan Drouin de Lhuys w swym okólniku, Francja ujrzy się zmuszoną zmienić swą politykę.

Podług *Monitora* donosi depesza jenerała Deligny z Algieru, że „porządek między Flitami został zupełnie przywróconym“. Pojedyncze części tego szczepu wróciły już do swych siedlisk i trudnią się zbiorem plonów. Jenerał Deligny radzi, aby „unikać wszelkiego zelżywego lub drażniącego słowa wobec krajowców, gdyż jest to najlepszym środkiem ubezpieczenia pokoju,“ wywalczonego bronią francuzką.

## Telegramy Gazety Narodowej.

**Wiedeń 19. lipca.** *General Correspondenz* dzisiejsza donosi: Wstrzymanie się od kroków nieprzyjacielskich na lądzie i na morzu i zniesienie blokady portów niemieckich i pruskich nastąpi dnia 20. lipca, a trwać będzie do 31. lipca.

**Wiedeń 19. lipca.** Radca stanu Halbhuber mianowany komisarzem austrjackim dla Jutlandii.

**Kopenhaga 18. lipca.** Hr. Moltke i szambelan Sick przeznaczeni są na pełnomocników Danii i udają się już do Wiednia.

## Część urzędowa.

Jego c. k. Apost. Mość raczył najwyższem postanowieniem z d. 7. lipsa r. b. nadać najłaskawiej gr. kat. dystryktowemu nadzorcy szkół i plebanowi u św. Pietnic we Lwowie, radzcy konsystorza Jakóbowi Szwedzickiemu w uznaniu jego długoletnich i znakomitych zasług około szkół ludowych — złoty krzyż z koroną.

Na mocy artykułu XV. rozporządzenia z dnia 27. lutego 1864 wydanego względem przeprowadzenia stanu oblężenia, zakazano dla Galicji i Krakowa wydaną w Lipsku u F. A. Brockhausa broszurę pod tytułem: „Niewola i fulminant. 1849. 1863. Cyprjana Norwida (1864).“

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Sanok** d. 10. lipca. (Ceny przeciętne.) Mec pszenicy 2.70, żyta 1.80. jęczmienia 1.39, owsa 1.28, ziemniaków 64 c. Cetnar siana 1.70, sąg drzewa twardego 4.70, miękkiego 3 zł., funt mięsa wołowego 14 c., mas okowity 64 c.

**Lwów** d. 15. lipca. (Sprawozdanie tygodniowe). Na początku ubiegłego tygodnia handel zbożem zostawał pod wpływem trwogi, która częściowo przeniosła się na ten tydzień z ubiegłego. W ostatnich dniach podniosły się ceny wszystkich gatunków zboża. Skoro się rozeszła wiadomomość o przerwaniu komunikacji na kolei Karola Ludwika spekulanci morawscy i austrjaccy natychmiast opuścili Lwów, i udali się do Jarosławia Rzeszowa i Tarnowa dla zakupienia tamże zboża. Z tego powodu z stacji w Tarnowie prawie codziennie odchodzi osobny pociąg, i tam skoncentrował się obecnie cały ruch handlowy; zresztą i tu oddano na kolei znaczne przesyłki zboża, które będą niezwłocznie wywiezione, skoro rozpocznie się transport towarów, (co nastąpiło w dniu 18. lipca.) **Pszenicy** na potrzebę miejscową zakupiono kilka partji, i płacono korzec po 5 zł. 10 c. w. a — Na **jęczmień** nie było wcale ani pokupu, ani popytu. — Przedaż **żyta** przy podniesieniu się cen, była pomyślna. — Gatunki wagi 160 i 165 fnt. płacono względnie po 2 zł. 60 c. i 2 zł. 85 c. w. a. Dowóz obliczono na 1.700 korcy, i te przeszły w ręce stałych kupców. Ceny **owsa** były takie same jak w poprzednim tygodniu i płacono gatunki wagi 100 fnt. po 2 zł. 30 c. w. a. Spekulanci posiadający gotowe zapasy, mają nadzieję podniesienia się cen, i ta nie zawiedzie ich pewno przy tegorocznym rezultacie sianokosów i szkodach, które zasiewy owsa szczególniej w górach poniosły. Przesyłki koleją żelazną były wstrzymane, i tylko pomniejsze partje dowieziono na kołach do Przemyśla. Ceny **spiritusu** podniosły się z powodu, iż zbiór kartofli mało zapowiada korzyści, i ich ceny idą w górę. Wiadro spirytusu 32stopniowego płacono po 12 zł. 70 c. Dowieziono około 2.000 cetnarów przeznaczonych po większej części do Wiednia i do pomniejszych stacji Austrji i Morawii. **Manufakta** pokupne do Moskwy i księztw Naddunajskich nie spadają w cenie z powodu wysokich cen bawełny. Odkąd podniosły się ceny surowego jedwabiu, podrożały także wyroby jedwabne, a wyroby lyońskie i medjolańskie prawie zupełnie nie są skupowane do wywozu. Bydła **rzeźnego i opasowego** oddano w ubiegłym tygodniu na kolej Karola Ludwika 2.251 sz. wołów, z czego przypada na Przemyśl 2.101 sz., i na Jarosław 150 sz. Transporta **trzody chlewnej** wynosiły około 2 600 sztuk

| Kurs lwowski, z dnia 18 lipca. | Dają w. a. gl. | Dają w. a. ct | Żądają w. a. gl. | Żądają w. a. ct |
|---|---|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5 | 41 | 5 | 47 |
| Dukat cesarski | 5 | 44 | 5 | 49 |
| Moskiewski półimperjał | 9 | 40 | 9 | 51 |
| Moskiewski rubel srebrny | 1 | 77 | 1 | 79 |
| Moskiewski rubel papierowy | 1 | 57 | 1 | 59 |
| Pruski talar kur. | 1 | 71 | 1 | 73 |
| Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów) | 74 | 65 | 75 | 35 |
| Galic listy zast. m. k. (bez kuponów) | 78 | 38 | 79 | 9 |
| Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów) | 75 | 18 | 75 | 98 |
| Pożyczka narodowa (bez kuponów) | 80 | 28 | 80 | 97 |
| Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów) | 239 | 83 | 242 | 17 |

| Kurs wiedeński, z dnia 18 lipca | W. a. gl. | W. a. ct |
|---|---|---|
| Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k. | 72 | 95 |
| Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k. | 80 | 90 |
| Losy z r. 1860 | 97 | 45 |
| Akcje banku narod. za 1000 gl. | 786 | — |
| Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl. | 195 | — |
| London 10 funt szterlingów | 114 | 50 |
| Dukaty cesarskie sztuka | 5 | 49 |
| Srebro za 100 złr w. a. | 113 | 50 |

### Przyjechali d. 17. lipca.

Pp. Kęplicz M. z Artasowa. Bokowicz A. i Civary J. z Mołdamy. Barański K. z Chłopczyc, Barański W. z Radłowic, Rozwadowski W. z Meteniowa. Laskowski W. z Wojtkówki. Kómar A., Bodisko B. i Prze-ździaku H. z Podola. Wszelaczyński M. z Kupczyniec.

### Wyjechali d. 17. lipca.

Pp. Gizitski L. do Frankfurtu. Cielecki W. do Niemirowa, Hr. Starzyński B. do Derewna. Zawadzki N. do Bełza, Ulaniecki W. do Słobudki, Czajkowski I. do Jarosławia, Michalewski O. na Podole, Krupiński M. do Wiednia, Skrzyński I. do Strzyżowa, Keplicz M. do Artasowa.



## Obwieszczenie.

Przeszkody ruchu na przestrzeni między Przemyślem a Mościskami zostały już usunięte.

Dla tego od dziś t. j.

## od dnia 17. b. m.

rozpocznie się na nowo

## regularny przewóz osób i towarów

jak dawniej przed przerwaniem ruchu.

Ces. król. galic. Kolej Karola Ludwika.

Lwów dnia 16. lipca 1854. 647 2—3



Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.